

Oskarżony Kowalski podaje dalsze szczegóły akcji „O”

ale jak wszyscy inni
do winy przyznaje się również
tylko „częściowo”

Na wstępie 10-go dnia przewodu sądowego przewodniczący oznajmił, że na bieglach do ustalenia stanu umysłowego i poczucia odpowiedzialności osk. Wilczyńskiego Sąd powołał dr. Kruszewską i dr. ppłk. Bięka.

Z kolei przed Sądem staje członek centralnej komórki propagandowej WiN — osk. Mirosław Kowalski, aplikant sądowy. Oskarżenia częściowo przyznaje się do zarzucanych mu aktów oskarżenia czynów.

„Zdaję sobie sprawę, że moja działalność w ramach WiN przyniosła szkodę Państwu w najcięższym okresie odbudowy” — rozpoczyna oskarżony, po czym naprowadza szereg wymienianych już przez poprzednich oskarżonych momentów, które jego zdaniem usprawiedliwiają jego postępowanie.

Kot zetknął oskarżonego ze Strażkowskim, który polecił mu obserwację prasy krajowej, oraz wydawanie pisma na tematy polityczno-społeczne.

Przechodząc do omówienia przedstawionych mu przez Strażkowskiego celów organizacji oskarżony twierdzi, że ramy działalności WiN określone były zasadniczo do terminu mających się odbyć wyborów. Wobec tego, że WiN jako organizacja nielegalna nie mogła brać udziału w wyborach, trzeba było forsować jedną z istniejących legalnych partii politycznych.

Ta partia, na którą stawialiśmy — mówi oskarżony — było Polskie Stronnictwo Ludowe, zwłaszcza, że

Król Hellenów prosi o pomoc przeciw swemu ludowi Lud Grecki woła o pomoc przeciw burżuazji

ATENY. Jak ostatnio podała EAM, 15.000 Greków zostało deportowanych na różne wyspy greckie. Pomiędzy wywiezionymi znajduje się 3.000 członków greckich związków zawodowych z Papagarisem, generalnym sekretarzem Związków Zawodowych na czele. Temu ostatniemu jednak udało się zawiadomić Louisa Saillanta, generalnego sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych, iż deportowani znajdują się w obliczu śmierci głodowej. Papagaris zwrócił się z prośbą do Światowej Federacji Zw. Zaw. o ratowanie wywiezionych oraz o udzielenie pomocy ze strony Czerwonego Krzyża. Grecki działacz robotniczy w swoim apelu podkreśla nieludzkie traktowanie wywiezionych.

Zarzuty dotyczą zresztą nie tylko władz greckich, bowiem gdyby nie interwencja Churchilla w grudniu 1944 r. i gdyby nie „pomoc” USA, już dawno zapadłaby decyzja, która burżuazja grecka stara się odwrócić.

Ostatnio w sukurs zagrożonej helenejskiej reakcji nadbiegają faszysty tureccy. Jak się dowiaduje korespondent „Telepresu” z kół dobrze poinformowanych, sam król Hellenów zwrócił się do Ankarę z prośbą o udzielenie mu pomocy.

na jej czele stał człowiek z Londynu, co było powodem zaufania jakim tę partię obdarzaliśmy. Jesienią 1945 r. oskarżony przejmując kierownictwo siatki wywiadowczej WiN na terenie Olkusza, Miechowa i Chrzanowa.

W styczniu 1946 r. oskarżony został przekazany przez swe władze organizacyjne Langnerowi do pomocy w propagandowej działalności WiN. Funkcją jaką objął oskarżony, było redagowanie wydawanego przez WiN „Informatora”.

Stawialiśmy na rozbiście Bloku, opierając się na PSL staraliśmy się za wszelką cenę, aby partia ta nie weszła do Bloku, podtrzymując w tym celu jej nastroje opozycyjne.

Rozczarowanie rządowi, a nieszczęście Holandii przyniesie

święta wojna w Indonezji

HAGA. Postępowa prasa holenderska coraz ostrzej krytykuje działalność rządu Beela, domagając się zaprzestania działań wojennych w Indonezji i uregulowania konfliktu w drodze pokojowej.

Dziennik „Het Parool” pisze: „Wszystko wskazuje na to, iż rząd Beela przygotowuje ofensywę przeciwko Joggjakarta. Oddziały wojskowe zostały już skoncentrowane i czekają jedynie na rozkaz. Rząd Beela nie chce podporządkować się uchwałom Rady Bezpieczeństwa, uważając, iż nie ma ona prawa mieszać się do „spraw wewnętrznych Holandii”.

Ofensywa przeciwko Joggjakarta — pisze dalej dziennik — przyniesie jedynie rozczarowanie naszemu rządowi i nowe nieszczęścia Holandii. Cały archipelag indonezyjski wystąpi przeciwko nam, proklamując świętą wojnę. Co więcej, holenderska klasa robotnicza, nasze związki zawodowe również wystąpią przeciwko rządowi, przeciwko inspiratorom wojny.

Ostrzegamy jeszcze raz rząd — kończy „Het Parool” — iż w imieniu niezwłocznie zatrzymaną maszyną wojenną, gdyż w przeciwnym wypadku stoczmy się w przepaść, z której nie będzie wyjścia.

Czasopismo „Vry Nederland” stwierdza, że ludność indonezyjska ma prawo do walki o nowe życie. Holandia musi zrozumieć, że dawne czasy minęły bezpowrotnie. Należy nawiązać — pisze dziennik — przyjazne stosunki z narodem indonezyjskim, regulując wszelkie sporne kwestie w drodze pokojowej.

„Stem van Nederland” w artykule wstępnym nawołuje rząd Beela do zaniechania awantury wojennej. Dzienniki holenderskie opublikowały protest przeciwko wojnie, podpisany przez wielu członków partii pracy, m. in. przez deputowanych Hofstra, Nederhorsta, Hudgarta, prof. Baniaga i dr. Barendza. W proteście tym czytamy m. in.: „Partia pracy nie ma prawa aprobowania polityki Beela, która wiedzie nasz kraj ku katastrofie. Partia zaleca pokojowe rozwiązanie konfliktu w Indonezji w drodze arbitrażu”.

Inny dział „Informatora” zmierzał do podkopania w opinii publicznej czynników opierających się na PKWN, a przede wszystkim na przeciwstawieniu się PPR.

Wiosną 1946 r. W związku z okresem referendum, nasilenie walki politycznej wzrosło, co przyczyniło się do wszczęcia przez propagandę WiN akcji „O”.

W tym też okresie świadomie zastosowałem — przyznaje oskarżony — pierwszy raz metody prowokacji, polegającej na rozszerzaniu wokół atakowanych osób, nieprawdziwych wiadomości.

Następnie oskarżony odpowiada na pytania prokuratora zmierzające do wyjaśnienia techniki i sposobu pracy oskarżonego jako redaktora „Informatora”, oraz jego kontaktu z poszczególnymi oskarżonymi.

Prok.: Po co prowadzony był w „Informatorze” dział spraw wojskowych?

Osk.: Dla omówienia panujących w wojsku nastrojów i podania ogólnych informacji dotyczących składu kadr oficerskich.

W toku dalszych pytań zadawanych oskarżonemu prokurator cytuje szereg fragmentów zredagowanych przez Kowalskiego w „Informatorze”. Między innymi cytuje prokurator fragment „Informatora” o rzekomym zniszczeniu pozostałości z reformy rolnej dworów i projektach zniesienia własności prywatnej na wsi, na której miejsce mają być wprowadzone kolchozy.

Prok.: Czy zamieszczanie tego rodzaju wiadomości nie jest sianiem zamętu w kraju?

Osk.: Tak.

Prokurator cytuje z „Informatora” szereg artykułów traktujących o polityce wewnętrznej i zagranicznej. Jeden z fragmentów mówi m. in., że interwencja zagraniczna nie spadnie z nieba i że WiN licząc na siebie, musi stworzyć takie warunki, aby Anglosasi liczyli się z sytuacją w kraju.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Postępowa prasa holenderska ostrzega rząd Beela

Prok.: Czy zamieszczanie tego rodzaju wiadomości nie jest sianiem zamętu w kraju?

Osk.: Tak.

Prokurator cytuje z „Informatora” szereg artykułów traktujących o polityce wewnętrznej i zagranicznej. Jeden z fragmentów mówi m. in., że interwencja zagraniczna nie spadnie z nieba i że WiN licząc na siebie, musi stworzyć takie warunki, aby Anglosasi liczyli się z sytuacją w kraju.

Ostrzegamy jeszcze raz rząd — kończy „Het Parool” — iż w imieniu niezwłocznie zatrzymaną maszyną wojenną, gdyż w przeciwnym wypadku stoczmy się w przepaść, z której nie będzie wyjścia.

Czasopismo „Vry Nederland” stwierdza, że ludność indonezyjska ma prawo do walki o nowe życie. Holandia musi zrozumieć, że dawne czasy minęły bezpowrotnie. Należy nawiązać — pisze dziennik — przyjazne stosunki z narodem indonezyjskim, regulując wszelkie sporne kwestie w drodze pokojowej.

Ryzykowny eksperyment kapitana związkowego PZPN-u



Rozbić trójki „Muszkietierów” K. S., Cracovia.

Z „żelaznej” linii pomocy białoczerwonych, stanowiących dotychczas równocześnie trzon reprezentacji państwowej, kapitan związkowy PZPN-u wziął pod uwagę na mecz z Czechosłowacją jedynie Parpana.

Omówienie składu drużyny polskiej podamy w numerze jutrzyszym.

Cień na naukę polską

rzucili profesorowie-spiskowcy

WARSZAWA (PAP). Rozpoczęła się w Warszawie konferencja rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce. W pierwszym dniu konferencji po wszechstronnej dyskusji, w której goście zabrali pp. rektorzy: Kotarbiński — Uniwersytet Łódzki, Pieńkowski — Uniwersytet Warszawski, Warchałowski — Politechnika Warszawska, Kulczyński — Uniwersytet i Politechnika Wrocławska, Szer — Akademia Nauk Politycznych w Warszawie, w sprawie ustosunkowania się do przestępczej działalności niektórych pracowników naukowych, ujawnionej na procesie w Krakowie, uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani na konferencji rektorów uczestnicy wyrażają żal i oburzenie, że znalazły się w świecie naukowym jednostki, zasiadające na ławie oskarżonych w obecnym procesie krakowskim, które są przestępczą działalnością w podziemiu, skierowaną przeciwko narodowi i państwu, rzuciły cień na społeczność naukową polską. Zebrani wyrażają przekonanie, że cały świat nauki polskiej kategorycznie odrzuca się od tego rodzaju działalności.

W konferencja udział brali: Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. dr Walter. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dr Pieńkowski. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego — prof. dr Blachowski. Rektor Uniwersytetu Łódzkiego — prof. dr Kotarbiński. Rektor Uniwersytetu M. Kopernika — prof. dr Kolankowski. Rektor Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej — prof. dr Strawiński. Rektor Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu — prof. dr Kulczyński.

Rektor Katolickiego Uniw. Lubelskiego — ks. prof. dr Ant. Słomkowski.

Rektor Politechniki Warszawskiej — prof. dr Warchałowski.

Rektor Politechniki Łódzkiej — prof. dr B. Stefanowski.

Rektor Politechniki Gdańskiej — prof. dr Turski.

Rektor Politechniki Śląskiej — prof. inż. Kuczewski.

Rektor Akademii Górniczej — prof. dr W. Goetel.

Prorektor wydz. architektury, inżynierii i komun. Ak. Górn. — inż. Steila-Sawicki.

Rektor S. G. G. W. w Warszawie — prof. dr Staff.

Rektor Akademii Stomatologicznej w Warszawie — prof. dr Zenczak.

Prorektor Akademii Nauk Politycznych w Warszawie — prof. dr Szer.

Rektor Akademii Lekarskiej w Gdańsku — prof. dr Reichler.

Rektor Akademii Handlowej w Krakowie — prof. dr Sarna.

Jutrzniejszy powiększony numer „Echa” zawiera będzie liczne i bogato ilustrowane reportaże z czasów młodzieży krakowskiej.

Od środy rozpoczynamy cykl ciekawych artykułów o szpiegostwie w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej

stwierdzają rektorzy wyższych uczelni

Rektor Akademii Handlowej w Poznaniu — prof. dr J. Górski.

Rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie — prof. dr Wakar Aleksy.

Dyrektor Szk. inż. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie — inż. prof. Uzarowicz J.

Dyrektor Szk. Inżynierskiej w Poznaniu — inż. Bol. Orgelbrand.

Dyrektor Szk. Inżynierskiej w Szczecinie — inż. Bażyński.

Dyrektor Wyższej Szk. Gosp. Wiejskiej w Cieszyźnie — prof. Tad. Rotkiewicz.

Dyrektor Wyższej Szk. Nauk Społecznych (TUR) w Krakowie — prof. dr Krzyżanowski.

Dyrektor Szk. Wyższej Handlowej we Wrocławiu — prof. dr K. Stefko.

Wicedyr. Szk. Wyższej Handlowo-Adminstr. w Częstochowie — mgr. Czarnota.

Dyrektor W. S. H. w Sopocie — doc dr Kowalenko St.

Dziekan Wydz. Lekarskiego U. J. — prof. dr Skowron.

Maniu prosił Hitlera o tekę premiera, ale ten wołał Antonescu

BUKARESZT (PAP). Jak donosi dziennik „Roumania Libera” śledztwo w sprawie spisku, zorganizowanego przez działaczy partii narodowej zranistycznej, ujawniło szereg dokumentów, na podstawie których udowodniona została przestępcza działalność Maniu w okresie okupacji Rumunii przez wojska hitlerowskie.

Dziennik pisze: „W chwili, gdy Niemcy zaczęli sobie poczynać w Rumunii, jak w swej własnej kolonii, i gdy na porządku dziennym znalazła się sprawa usunięcia króla Karola II, Maniu zwrócił się za pośrednictwem Fabriciusa do Hitlera z prośbą, by zamianował go premierem Rumunii. Hitler nie uwzględnił tej prośby i zmusił nawet Maniu do złożenia publicznie deklaracji lojalności wobec Antonescu. Maniu zastosował się do tego żądania. W liście, skierowanym do Antonescu, pisał: „Zdaję sobie sprawę z trudności, w obliczu których pan stoi. Wysoko cenię pańskie aspiracje patriotyczne i życzę panu powodzenia w ich realizacji. Nie zamierzam stwarzać panu jakichkolwiek trudności”.



Polska na cenzurowanym

Kurier Codzienny

stwierdza, że bilans Polski, notowany obecnie za granicą jest tam notowany wyżej, niż u nas. Wielu Polaków „nie potrafił często wyjść ze swego założenia i popatrzeć na to, co się naprawdę w Polsce robi i tworzy”.

Ostatnie tygodnie przyniosły obfity trójgłos anglo-amerykańsko-niemiecki. Trójgłos, który powinien brzmieć jak najfalszywiej. Tymczasem dźwięczy on unisono. Ta zgodność jest sprawiedliwą oceną i nagrodą dla 30 miesięcy naszego wysiłku. Mamy podniesioną kurtynę dla cudzoziemców. Wiemy dobrze, co ich istotnie interesuje. Obserwują każdy nasz krok, każde słowo i każde posunięcie. Patrzą na każdy wypływający statek, na każdy wagon z węglem, na każdy nasz towar. „Made in Poland” posiada dzisiaj specjalne znaczenie, oto jest „made” w kraju, który nie oparł swej wiary na dolarze i szterlingu. Naród nie czerpie natchnienia z Wall Street. Nie ogląda się na formularze konferencji paryskiej. Zamiast zestawień na papierze, robi swój bilans w przeładunkach portowych, w hutach i kopalniach, w fabrykach dolnośląskich i w mozolnej odbudowie stolicy.

Co dał wsi sojusz chłopsko-robotniczy

Na niedawnych naradach aktywistów PPR i SL uczestniczyli również aktywiści, przedstawiciele bratniej PPS. Podkreślano na tych konferencjach doniosłość współdziałania partii robotniczych.

Oparty na tym sojuszu rząd ludowy i bezpośrednio pomoc klasy robotniczej dały chłopu ziemię obszarową i niemieckie, urzeczywistniając marzenia chłopskie o własnym skrawku ziemi.

Na dawnych ziemiach — przeszło 500.000 rodzin chłopskich otrzymało ponad 2 miliony hektarów a na Ziemiach Odzyskanych — 400.000 rodzin uzyskało 3.600.000 hektarów — Do końca bieżącego roku zostanie rozparcelowanych około 350.000 hektarów, z czego 300.000 na Ziemiach Odzyskanych.

Wysiłki rządu w kierunku zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe i rozszerzenia wymiany towarów między miastem a wsią z pominięciem elementów spekulacyjnych — daje coraz lepsze wyniki. Skuteczność stosowanych tu środków w dużej mierze zależy od samej ludności wiejskiej, od sprawności jej organizacji.

Pod Głucholazami urodził się Kopernik

Trudno sobie wyobrazić odpowiedniejszą nazwę dla tej miejscowości, rzuconej u stóp Sudetów. Wspaniałe ogrody, aleje i parki otaczające z tego dość ruchliwego w lecie miasteczka pewnego rodzaju głuszę. Nawet zbudowane na wzór wielkomięjski wspaniałe kąpielisko położone jest wśród ustronnego lasu.

Ciekawe jest powstanie nazwy tej starej, bo sięgającej XIII w. miejscowości. Według okolicznych podań na początku miała się ta osada nazywać Żegnalce, jako, że tu była właśnie ostatnia stacja dla podróżnych, udających się z Polski do Czech. Stalej metamorfiozującą nazwa zmieniała się na węgierską brzmiącą nazwą Cygański Szalas, następnie dzięki wpływom czeskim na czeską, Zielony Las, by w końcu ustać miejsca niemieckiej Ziegenhals. Podstawą założenia osady było przybycie w tą okolicę poszukiwawcy złota, czego dowodem są pozostałe do chwili obecnej w kruczkowych formacjach okolicznych skał chodniki prastarych kopalni. O wpływach polskich świadczą tu nazwy, jak np. zachowana w języku niemieckim nazwa rzeki Białej (Bile) oraz nazwy szczytów, które zachowały się jako „kopy” a nie jak popularnie nazywają Niemcy „Berki”, także w urzędowym spisie ludności Głucholaz z przed 1939 roku znajdujemy 28% nazwisk polskich.

W najstarszych czasach osada została dwa razy spalona. Pierwszy raz podczas najazdu Tatarów w r. 1241 po

Spec od prowokacji zeznaje:

Liczyliśmy na Anglosasów, a teraz nas liczą...

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Prok.: Na kogo wreszcie WiN liczył? Na Anglosasów, na PSL, czy na siebie?

Osk.: Liczyliśmy przede wszystkim na siebie.

Prok.: A teraz?

Osk.: Teraz nie my liczymy... a nas liczą.

Następny cytowany przez prokuratora artykuł zamieszczony w „Informatorze” głosi m. in., że terror wyborczy reakcji jest fikcją tendencyjnie rodmuchowaną, a istnienie oddziałów leśnych jest samoobroną społeczeństwa wywołaną represjami władz.

Prok.: Czy oskarżony słyszał, że używany przez niego w „Informatorze” termin „samoobrona” był używany w Sejmie?

Osk.: Słyszałem w przemówieniach Bańczyka. Nie wiem w jaki sposób przejął on ten termin.

Prok.: A jaki był stosunek propagandy WiN do band leśnych?

Osk.: Stosunek był o tyle neutralny, że w ciągu swej pracy nie spotkałem się z hasłem o zwalczaniu

band, natomiast były dyrektywy by o bandach nie mówić.

Wobec tej odpowiedzi oskarżonego prokurator cytuje wiadomość zamieszczoną w lutym 1946 r. w „Informatorze” prowokacyjnie twierdzącą, że władze pacyfikację na Podlasiu przedstawiają niesłusznie, jako wynik akcji oddziałów NSZ.

Prok.: Czy to oskarżony redagował tę notatkę?

Osk. (po dłuższym milczeniu): Tak.

Prok.: Od kogo wysłała dyrektywa pociągająca do propagandy świadomym fałszem i prowokacją.

Oskarżony nie umie na to odpowiedzieć.

Następne pytania prokuratora związane są z zasadami, t. zw. wytycznych inspiracji WiN, których punkt a) mówi: Inspiracje jawnej prasy należy przeprowadzać przez dostarczanie jej tego rodzaju materiałów, których ona jako jawna nie może dostać. Oskarżony twierdzi, że nie był dokładnie zaznajomiony ze wspomnianymi wytycznymi, bowiem większość instrukcji otrzymywał ustnie.

Dla omówienia współpracy w zakresie akcji „o” Kowalski skontaktował się z przedstawicielami organizacji podziemnej „Ractawice”, którą określa jako „ludowo-sanacyjną”.

Prok.: Dla rozsyłania listów dywersyjnych w ramach akcji „O”?

Osk.: Dla rozsyłania listów dywersyjnych w ramach akcji „O”.

Prok.: Ale wystąpienia w prasie PSL np. w „Piśmie” ocenialiście jako pewną taktikę, jako zachowanie pozorów?

Osk.: Tak.

Prok.: Jaką sumą dysponował oskarżony dla swej siatki?

Osk.: W ciągu 5 miesięcy po 35—40 tys. zł.

Następnie Kowalski odpowiada na pytania kilku obrońców, co mu daje okazję do stereotypowych zapewnień o swych lewicowych poglądach, jeszcze z dawnych czasów i pomocy udzielanej pewnej rodzinie żydowskiej.

Kowalski nie umie natomiast wyjaśnić później sądowi na pytanie prokuratora, w jakim celu przechowywał prowokacyjne antyrządowe plakaty, rzekomo nadesłane z terenu, piosenki i wierszyki łączące rząd z d. „Przechowywaliśmy to raczej bezmyślnie, choć brzmi to humorystycznie” — oświadcza.

Prok.: Dla historii przestępcość to nie będzie humorystyczna.

Skradzione konie odnalazła MO

W Surochowie koło Jarosławia skradziono parę młodych koni rolnikowi Jankowi Janowi. Wszczęto natychmiast poszukiwania wraz z Milicją Obywatelską w rej. Surochowa. W trakcie pościgu złodzieje bojąc się schwymania, pozostawili konie na drodze w Wólce Pełkińskiej, oddalonej od miejsca kradzieży o 20 kilometrów.

Powiadomiona o tym przez miejscową ludność Milicja Obywatelska w Przeworsku, przytrzymała konie i zwróciła je właścicielowi. — Milicja jest na tropie złodziei i czyni dalsze poszukiwania. (K. A.)

Odezwa Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego do narodu polskiego

SEUPSK, (PAP). Bawimy na Pomorzu Zachodnim prokurator Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, p. Elvyn Jones, przewodniczący Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego, przekazał za pośrednictwem korespondenta PAP następującą odezwę Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego:

„Do Narodu Polskiego, Towarzystwo Brytyjsko-Polskie korzysta z okazji, aby za pośred-

nictwem swojego przewodniczącego, przesłać najszerzej pocztą pozdrowienia i najlepsze życzenia Narodowi Polskiemu.

Podziwiamy wielkie wysiłki Narodu Polskiego w jego pracy nad odbudową. Obiecujemy ze swej strony pomagać w każdy możliwy sposób utrwaleniu głębokiej przyjaźni i zrozumieniu pomiędzy narodami.

Witamy zawzięte pomiędzy naszymi krajami umowy handlowe jako początek nowej ery naszej współpracy na każdym polu konstruktywnego działania i spodziewamy się stalego wzmacniania więzów między nami w latach, które nadejdą”.

zna dotychczas uruchomić wodoleczniczego kąpieliska systemu dr Kneippa, którego nowoczesne urządzenia i fachowy personel czekają na kuracjuszy.

NIE TYLKO UZDROWISKO, ALE I OSADA PRZEMYSŁOWA

Głucholazy jednakże to nie tylko uzdrowisko. Znajdują się tu obok przemysłu drzewnego dwie gorzelnie, fabryka likierów i soków owocowych, browar, fabryka konfekcji, tkalnia mechaniczna, dwie fabryki rękawiczek i jedna z większych w Polsce guzikarnia. Poza tym — fabryka armatur, warsztaty mechaniczne i zjednoczenie papiernicze, obejmujące dwie fabryki papieru i jedną fabrykę celulozy na miejscu, oraz 10 papierni w okolicach. Uzdrowisko posiada szereg szkół, jak dwie szkoły powszechne, średnie szkoły zawodowe, (papiernicza i spółdzielcza) oraz gimnazjum i liceum. Szereg instytucji mieszczących się we wspaniałych budynkach nadaje centrum Głucholaz wielkomięjski wygląd.

WILLE WŚRÓD WINOROŚLI

Wkoło znajduje się wiele pięknych wili wśród drzew i winorośli. W obecnym sezonie frekwencja wzrosła i ilość wczasowiczów dorównuje ilości stałych mieszkańców Głucholaz, których jest około 7 tysięcy.

Położeniem swoim, pozwalającym na uprawianie sportów zimowych zastępują Głucholazy w pełni na uwagę wycieczkowiczów także w okresie zimowym.

I.

Prawo dla każdego

Spółka. — Nie radzimy Panu podpisywać umowy spółki, zanim nie zasięgnie Pan porady adwokata; lepiej wyłożyć pewną kwotę na honorarium adwokackie, niż potem stracić o wiele więcej. My nie możemy się podjąć oceny pańskiej umowy, gdyż to przekraczałoby ramy naszej działalności, jesteśmy przecież tylko poradnią na łamach dziennika, a nie kancelarią adwokacką. Należało by też zaznajomić się ze wszystkimi przepisami obowiązującymi w dziedzinie jakiej będzie poświęcone pańskie przedsiębiorstwo, aby uniknąć niespodzianek i rozczarowań.

Leokadia. — Wniosek o uznanie za zmarłego brata, Pani może napisać sama, podając jego datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców oraz wszystkie dowody, iż on istotnie nie żyje. Niech Pani oczywiście poda tego świadka, który był z bratem w tym samym obozie. — Gdy wniosek wpłynął do sądu nastąpi przesłuchanie Pani i świadka oraz zapoznanie się z innymi dowodami, po czym dopiero będzie można umieścić ogłoszenie w Monitorze Polskim wedle pisma sądowego. Umieszczenie przez Panią jakiegos dowolnego pisma w dzienniku nie miało by znaczenia dla sprawy. Ktoś, kto Pani tak rzecz przedstawił nie znał się widocznie na tym zupełnie. Od dnia, gdy ogłoszenie ukaże się w Monitorze musi upłynąć sześć albo trzy miesiące, zależnie od okoliczności sprawy i po tym dopiero, znowu z zachowaniem ustawowego terminu sąd wyda postanowienie o uznaniu za zmarłego. Ze sprawą spadkową trzeba oczywiście także zacząć, do tego czasu, bo przecież spadek może sąd przyznać tylko po zmarłym, a brat Pani nie jest jeszcze za takiego uznany.

Słonecznik. — Może Pani wnieść skargę przeciw tej osobie za rozpuśczenie o Pani krzywdzących ją wiadomości i poda Pani na świadków te osoby, do których ona to mówiła. Ona wówczas musiałaby dowieść, że to, co mówiła, jest prawdą, a ponieważ dowieść tego świadkami nie może, a jako oskarżona przysięgać nie może, więc zostanie ukarana.

F. S. — Nie wiemy, czy dobrze odczytaliśmy Pani inicyjały, ale jeśli nawet pomyliliśmy się, to niewątpliwie pozna Pani po treści odpowiedzi, że jest ona dla Pani przeznaczona. Stanowisko administratora jest zupełnie błędne i niezgodne z dekretem o publicznej gospodarce lokalną i kontrolą najmu, który postanawia w art. 41, iż komorne za lokale mieszkalne obowiązują w wysokości z dnia 1 września 1939 r. — A za tym czynsz w takiej wysokości płać wszyscy, a nie tylko ci, którzy mieszkali w danym mieszkaniu w roku 1939, gdyż było by to niesłuszne uprzywilejowanie pewnych ludzi — którym udało się, mimo wojny, pozostać w dawnym mieszkaniu, lub do niego powrócić. — Jeżeli płaci Pani już tak wysokie świadczenia, to tym więcej nie ma żadnego tytułu do stalego podwyższania czynszu. Jeżeli nie dojdzie Pani z administratorem do porozumienia, to albo niech się Pani zwróci do sądu z pozwem o ustalenie czynszu, albo niech się Pani po prostu poinformuje, ile wynosił czynsz za to mieszkanie w roku 1939 i tę kwotę plus świadczenia niech Pani co miesiąc wpłaca.

Żle gospodarowano w „Pacyniance”

W miejscowości Pacyna niedaleko od Warszawy władzy sprawował przedsiębiorczy wójt Władysław Komorowski, który był zarazem skarbnikiem spółdzielni „Pacynianka”. Przeprowadzona kontrola wykazała niestety bardzo chaotyczną gospodarkę, ba, co gorsza przekonano się o nadużyciach, zawinionych przez wójta sięgających sumy kilkuset tysięcy złotych. Komorowski sprzedawał niektóre towary bez rachunków, m. in. sprzedał w ten sposób 3 placzce damskie, 20 m. materiału, a otrzymana gotówka chowała do własnej kasy. Został on skazany na pobyt w obozie pracy w Mielenie.

Fraszka na dziś

Zamrożenie

(Z prasy: USA zamroziły resztę polityczki amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii)

Coś to zamrożenie świadczy niezbyt wyraźnie o temperaturze tradycyjnej przyjaźni.

(J. Ozorek)



Chłopi Woj. Krakowskiego

Wzywają Was urodzajne ziemie w rzeszowskim

Wczoraj odbyła się konferencja Sekcji Propagandowej Woj. Rady Społecznej O.S.P. pod przewodnictwem wicewojewody inż. M. Kuleszy.

Omówiono sprawy związane z przesiedleniem chłopów małopolskich i b. fornań na ziemie woj. rzeszowskiego. W południowych powiatach woj. rzeszowskiego — gorlickim, sanockim i leskim — może znaleźć miejsce 2 tysiące rodzin, w powiatach północnych — przemyskim, jarosławskim i lubaczowskim — około tysiąca rodzin.

Woj. rzeszowski podjęło się zasiedlić północne powiaty, woj. krakowskie jest nastawione na zasiedlanie powiatów południowych.

Dziwić się należy, że dotychczas

ze sposobnością przesiedlenia się; radykalnego poprawienia sobie bytu skorzystało zaledwie 158 rodzin. Obecnie może tam wyjechać jeszcze 1.800 rodzin.

5 MILIONÓW ZŁOTYCH SUBWENCJI DLA PRZESIEDLANYCH

Województwo rozporządza 5-cio milionowym funduszem, z którego udziela wyjeżdżającym chłopom subwencji na zakup inwentarza żywego. Ziemia na tych terenach jest nadawana indywidualnie, na zasadach przewidzianych reformą rolną. Jest to więc dalszy ciąg reformy rolnej.

Wicewojewoda Kulesza podkreślił z naciskiem, że na tych terenach pa-

nuje obecnie spokój. Bezpieczeństwo publiczne jest zagwarantowane. Nie ma tam żadnych band. Często drobne, sąsiedzkie kradzieże, są wyolbrzymiane i uważane za napady band UPA. Nie ma tam już band UPA. Dawniej uporało się z nimi nasze wojsko i M. O. Biedni chłopci i służba folwarczna woj. krakowskiego, winni masowo ruszyć na te urodzajne ziemie, dla poprawienia bytu sobie i swym rodzinom.

Po informacjach należy się kierować — Kraków, ul. Skarbowa 4, tel. 540-72. Wojewódzka Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego.

K. J.

1947
Sierpień
26
Wtorek



Kto urodził się dnia 26 sierpnia...

Jest człowiekiem bardzo inteligentnym i zręcznym. Cechuje go odwaga i zimna krew. Chętnie opiekuje się słabszymi i pomaga potrzebującym. Ma duże zdolności literackie i dziennikarskie. Umysł jego jest niezwykle czynny i przewidujący, co zapewni mu karierę w życiu.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 26 sierpnia
„Scala“ TUR — godz. 20: „Płecy“ Jurandota.

KINA

Uciecha: Złote wrota
Wanda: Dziewczęta z baletu
Apollo: Konik garbusek
Wolność: Marsylianka
Gdańsk: Studentka
Swift: Wilki morskie
Warszawa: Honolulu
Sztuka: Pięciu Zuchów (ostatni tydzień)
Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30; Swift i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.

KINO OBJAZDOWE Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie wyświetla począwszy od dnia 16 sierpnia (sobota) codziennie w ogrodzie (pod gołym niebem) przy ul. Batorego 14, film radziecki p. t.: „Sekretarz Rejkomu“, poprzedzony aktualną kroniką nr 32/47. Początek seansu o godz. 20.30. Wstęp 20 zł. W razie niepogody film będzie wyświetlony w sali Towarzystwa ul. Batorego 14 o godz. 19.

RADIO

na dzień 27 sierpnia 1947 r. (środa)
12.10: „Na swojską nutę“. Gra zespół Tadeusza Wesołowskiego; 12.25: Audycja dla wsi p. t. „Prawo dla wsi“; 12.35: Rubinstein — Sonata D-dur. Wykonawcy: Walerij Dec (wiolonczela), Piotr Łoboz (fortepian); 13.00: „Z mikrofonem po kraju“; 15.40: Recital amerykańskiej śpiewaczki Ruth Renee; 16.20: „Od taktu do symfonii“. Audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Mieczysława Drobniera; 16.45: Skrzynka techniczna; 16.50: „Głos młodych“; 17.00: „Na muzycznej fali“; 17.30: Poezje Sergiusza Jastienina; 19.00: Z zagadnień świata pracy. „Związki zawodowe w państwach demokracji ludowej“ — audycja w opracowaniu red. Stefana Dobrzyńskiego; 19.10:

Migawki krakowskie

Dostojny zabytek Krakowa:

kurz

Jak wiadomo, Kraków nie jest miastem zdrowym. Jest nawet — jak twierdzą lekarze — jednym z najniezdrowszych miast w Polsce. Powodem tego jest położenie naszego miasta — dawne, obronny podkątowane wzgórzami, nad brzegiem Wisły i na mokradkach, przez które jeszcze tak niedawno, kilkadziesiąt lat temu, o czym niebawem jeszcze starzy krakowianie dobrze pamiętają, przepływało kilka rozmaitych rzek, zwanych wszystkimi w czambuł Rudawami. Z tych wszystkich Rudaw pozostała jeszcze jedna Rudawa, pozostała wpadająca do Wisły w samym Krakowie Przemsa oraz słynna a raczej osławiona Białucha, którą raczej winno się przezwąć Śmierdziucha, z białością bowiem nic nie ma wspólnego, dużo natomiast wspólnego ma z emrodem.

Wszystkie te rzeki oraz te, które, zasypane, zasklepione, drażnią jednak wilgotną podszycie krakowskie, wytwarzają malaryczne powietrze, a ponieważ Kraków leży jakby w pewnego rodzaju kotlinie, ta niezdrowa atmosfera utrzymuje się w nim i szczególnie w niższej położonych

dzielnicach wytwarza naprawdę dla zdrowia niekorzystne warunki.

Tym więcej więc miasto tak położone winno się starać o zapewnienie mieszkańcom jakichś takich warunków, któreby neutralizowały choćby w pewnym sensie zły skutek pomysłu Kraków, by tu a nie gdzie indziej gród budować. I to nie od razu.

Tymczasem nic nie wskazuje na to, że ktokolwiek myśli o tym w naszym kochanym grodzie. — Robi się wiele, w tej liczbie sporo rzeczy niepotrzebnych, zarzuca się mieszkańcom niepotrzebnymi świstkami, papierkami, papierkowymi nakazami i obwieszczeniami żołądka platonicznymi, bo nie idą za nimi żadne restrykcje, któreby skuteczność ich potęgowały, ale nie ma żadnej myśli przewodniej, która by dyktowała stałą a czujną opiekę miasta nad nieborakami, krakowianami zwanymi.

Planty i wszelkie inne zieleńce pomyślane są oczywiście przede wszystkim jako płuca chorego miasta, jako oazy paraliżowania zły wpływów malarycznego położenia. Ale czy zieleńce spełniają w ten sposób swą rolę? Oczywiście, że nie! Proszę przejść się plantami czy też usiąść na ławce — i pooddychać trochę straszliwym kurzem, który w białych tumanach unosi się nad zieleńcami... Ażebym planty i parki spełniały swą rolę, musiały być oczywiście skrapiane i to — podczas takich upałów, jak tego lata — nie jeden, nie dwa razy w ciągu dnia, ale co kilka godzin, ażeby kurz nie zdążył się wytworzyć i nie zdążył zatruwać naszych płuc w oazach rzekomego zdrowia...

CZY KTO WIDZIAŁ SKRAPIANIE PLANT?

Bo ja nie. A przecież co kilkadziesiąt metrów widnieją hydranty, do których jedynie trzeba wkroczyć weża gumowego i można łąć na wszystkie strony, ochoczo, jak przed wojną... Czy zarząd naszego miasta nie ma weża? Oczywiście gumowego? Jeżeli nie, jestem pewny, że znajdzie się grupka rodaków, która po obywatelsku zakupi biednemu stoł-król miastu niejednego weża. Ja sam deklaruje na ten cel honorarium za najmniej „migawki“...

Ale wracając do tonu serio — widok niebawem tumanów kurzu wzniesających co rano na plantach sprzątaczek „na sucho“ nie powinien uchodzić za sucho naszym ojcom miast.

sta. Co to za ojcowie, co nie dbają o swe dzieci! Jak można sprzątać na sucho w takie upały! Przecież nie jest to żadne zamiatanie, tylko właśnie podniecanie kurzu i przenoszenie go z miejsca w miejsce, przy czym spora jego część osiada w płucach nieszczęsnych przechodniów, którzy właśnie natknęli się na tak swoista toaletę plant.

To samo dzieje się na ulicach. — Nikt w Krakowie nie polewa ulic. Ot, przejeżdża sobie czasem tramwaj jak za własnym potrzebem, ob smarowany jakąś mazią na brązowo, na tak zwany kolor khaki, co się w jego barwie zgrubsza inaczej na nasz język tłumaczy — i posika waziulko na szyny tramwajowe. Ale gdzież to obowiązkowe i nakazane i przypomniane niedawną polewaniem trotuarów przez obywateli dozorców? Widział kto w Krakowie takiego dozorca, co by polewał ulicę? Chyba w stanie nietrzeźwym i to nie wodą. A nasze kochane miasteczko nie mogło by się wreszcie zdobyć na zakupienie jakichś kołowych motorowych sikawek? Inne miasta więcej zniszczone wojną od Krakowa zdobyły się już na całą nową parki mechanicznych, zmotoryzowanych sikawek...

NABIERAM PRZEKONANIA, ŻE KURZ W KRAKOWIE JEST SPECJALNIE OCHRANIANY

Miasto nasze jest rezerwuarem kurzu, Prochu, jeśli kto woli. Większość ulic jest przecież nieasfaltowana, niebrukowana nawet. Proszę spojrzeć, co się dzieje na takiej np. ulicy Dietłowskiej po przejeździe ladajakiego wehikułu! Przecież to wola o pomstę — oczywiście — nieba, bo nie zarządu naszego miasta, który w ogóle się tym nie kłopotuje, czym oddychają obywatele Kurzoogrodu (od kurz, nie od kura). Jeśli niebo nie skrapia ulic i plant Krakowa woda deszczowa, nikt ich nie skrapia!

Czy jednak nie powinno się o tym zagadnieniu poważniej pomyśleć? — Oczywiście — ale nie ma sposobów na to, by zarząd miasta ze swej strony, k przez tzw. urząd czyszczenia miasta sta(?) w własnym zakresie pokrapiał Kraków, a ponadto by przez odpowiednią akcję — tylko nie głosowaną na rozporządzeniach, lecz więcej podaną po obywatelsku i z jakimiś wykonawczymi punktami — starał się, by dozorczy naprawdę wykonywali jedną ze swych zasadniczych prac tak bardzo potrzebną naszemu choremu miastu?

A może by tak zapytać się jakiegoś lekarza — chociażby miejskiego właśnie — na którym miejscu w Polsce stoi Kraków pod względem gruźlicy? I może by zacząć zwalczać straszliwe rozszerzanie się tej śmiertelnej choroby, i nie oszczędzać więcej kurzu na ulicach i plantach?

Ojcowie miast! Dusj nas kurz, proch i pył! Obudźcie się!

Witold Zechenter

„U naszych przyjaciół“, „Pieśni republikańskiej Hiszpanii“; — 19.30: Audycja Chopinowska; 20.00: Z życia kulturalnego. Recenzja sędziego Zdzisława Łukasiewicza z drugiego tomu Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce; 20.05: „W walce o zdrowie“; „Czy skóra oddycha“ — pogadanka dr Józefa Towpika; 21.55: Kwadrans prozy „Ostatnia księżka Cieszyńska“ — nowela Zofii Kossak z tomu pt. „Wielcy i mali“ (fragment II);

22.10: Wiadomości sportowe; 22.15: Audycja rozrywkowa w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego Jana Cajmera, z udziałem Lali Wicherskiej (piosenki); 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.10: Program na dzień następny; 23.20: Francuska muzyka symfoniczna; 23.50: Odczytanie programu Rozgłośnia Krakowskiej na dzień następny; 23.55: Wiadomości z ostatniej chwili i sygnał czasu; 24.00: Hymn i koniec audycji ogólnopolskich.

wie nic! A zmienione spojrzenie oczu, ponieważ te same oczy nie widzą już tak samo jej twarz! Czym jest jedno spojrzenie? Prawie niczym!

Wtem furman zatrzymał konie i oznajmił:

— To tutaj, Droga na prawo zaprowadzi państwa do celu.

Wszyscy wysiedli, za wyjątkiem markiza, który uważał, że za gorąco na spacer. Ludwika i Gontran poszli przodem, Karolina pozostała za nimi z Pawłem i Krystyną, którą zaledwie mogła iść. Droga lasem wydawała im się nieskończenie długa, ale przybyli wreszcie na szczyt, pokryty wysokimi trawami, skąd droga prowadziła w górę do wygasiego krateru.

Ludwika i Gontran stojąc na samym wierzchołku, wyglądali, jakby ukryci w chmurach. Kiedy dołączyło się do nich pozostałe towarzystwo, marzylińska dusza Pawła Bretigny czuła się owianą jakimś liryzmem.

Dokoła nich, za nimi, ze wszystkich stron, otaczały ich ścięte stożki o dziwnych kształtach, jedne wyniosłe, drugie spłaszczone, wszystkie miały wygląd wymarłych wulkanów. Te ciężkie szczyty gór, płasko zakończonych, wznosiły się od południa do zachodu, na obrzydliwie płaszczyźnie, wysokiej na przeszło tysiąc metrów, która dominowała nad Limagne i jak gdyby zatraccała się wśród niewidzialnego, błękitnego, owianego mgłą horyzontu. Młodzi ludzie rozglądali się zdumieni. U stóp ich otwierała się przepaść pierwszego krateru. Wklęsłość, pełna zieleni, w głębi której widać było jeszcze trzy olbrzymie bloki lawy, podniesionej ostatnim oddechem wulkanu i opadłej do otwartej przepaści, gdzie spoczywa od wieków. Gontran wołał:

— Wejść do środka! Chcę zobaczyć, jakie to robi wrażenie! Proszę państwa na małą przechadzkę.

Podał ramię Ludwice i pociągnął ją za sobą. Karolina biegła jakiś czas za nimi, potem zatrzymała się nagle, spojrzała na uciekającą parę. Powróciła do Pawła i Krystyny, siedzących na trawie, na wyczerpane pagórka. Zbliżywszy się do nich upadła na kolana i kryjąc twarz w suknię młodej kobiety, zaczęła gwałtownie płakać. Krystyna, która to zrozumiała, gdyż od pewnego czasu cudzy ból odczuwała tak, jak własne rany, zarzuciła jej ręce na szyję, wzruszona do głębi tymi łzami, szepcząc:

— Biedne dziecko! Biedne dziecko!

Dziewczyna płakała ciągle, zrozpaczona, z głową schowaną w fałdach sukni, wyciągniętymi rękami, które odruchowo wyrwały trawę.

Bretigny podniósł się i oddalił, ażeby udać, że nic nie widział, jednak cierpienie tej dziewczyny, rozpacz niewiasty napęliły go oburzeniem przeciw Gontranowi. On, którego głęboki niepokój Krystyny wprawił

je sobie wzajemnie, pożyczali je sobie i rozmawiali między sobą o ich zaletach, jak o zaletach koni wyścigowych. Bywali także w wielkim świecie, gdzie kobiety, prawie wszystkie mają swoje romanse pod obojętnym, albo przymkniętym okiem mało spostrzegawczego męża. Sądziłi te kobiety podobnie jak tamte, mierzyli je jedną miarą, robiąc tylko mały wyjątek, należy urodzeniu i stanowisku. Ponieważ stosowali wszystkie możliwe środki, aby znaleźć pieniądze, potrzebne do takiego życia, oszukiwali lichwiarzy, pożyczali na wszystkie strony, wyprowadzali w pole dostawców, śmiali się w nos krawcom, zjawiającym się co pół roku z rachunkiem, powiększającym się co sześć miesięcy o trzy tysiące franków, słuchali opowiadań wyuzdanych samic. W grze brali przykład ze szulerów, sami byli okradani przez służbę, przez kupców, przez restauratorów — w ten sposób wyrobili sobie jakieś nadto luźne poczucie moralności i jedynym ich punktem honoru było bić się w pojeźdny, ile tylko razy czuli się podejrzanymi o to, do czego byli zdolni. Wszyscy albo prawie wszyscy, po kilkuletniej takiej egzystencji kończyli bogatym małżeństwem, skandalem, samobójstwem, albo tajemniczym zniknięciem, równającym się śmierci. Zwykle liczono na bogate małżeństwo. Jedną liczyli na rodzinę, która mogła im w tym dopomóc, inni szukali, mając w ręku listę posażnych panien, jak się ma listę domów na sprzedaż. Czekano przede wszystkim na jakieś partie egzotyczne: Amerykanki z północy i południa, które olśniły swoimi samic, sławą ludzi światowych, odgłosami sukcesów i elegancją osobistą. Ich dostawcy liczyli także na bogate małżeństwa. Ale takie polowanie na dobrą partię mogło trwać bardzo długo. W każdym razie wymagało poszukiwań, zabiegów, starań, jednym słowem, całego zapasu energii, której, jak się zdawało, beztrudki z natury Gontran nie posiadał.

Od dłuższego czasu odczuwając z każdym dniem coraz dotkliwiej brak pieniędzy, mówił sobie:

— Trzeba jednak obmyśleć jakiś sposób; — niestety nie znajdował go. Zmuszony był poszukiwać pewnej sumy pieniędzy, uciekając się do wszystkich możliwych sposobów, jakich chwytają się ludzie bez grosza w kieszeni, a w chwili tej zapragnął zerwać nareszcie z życiem na cudzy rachunek, jakie pędził przy rodzinie — wtedy Andermat podsunął mu myśl ożenienia się z jedną z panien Oriol.

Początkowo milczał z ostrożności, chociaż młoda dziewczyna podobała mu się za mało od pierwszego wejrzenia, aby mógł zgodzić się na taki mezalians. Jednak kilka chwil refleksji zmieniły prędko jego zdanie. Po-

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOŁ

KOMUNIKATY

POWRÓT DZIECI Z KOLONII POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA. Dzieci z kolonii letnich PCK, turnus sierpniowy — w Kowańcu koło Nowego Targu wracają do Krakowa w dniu 1 września 1947, o godz. 12.55 na dworzec główny. Dzieci z kolonii letnich PCK — turnus sierpniowy — w Zakopanem wracają do Krakowa w dniu 30 sierpnia 1947, o godz. 12.55 na dworzec główny.

NASTĘPNA WYCIECZKA NA ZAMKI I GRODY PIASTOWSKIE Dolnego Śląska w dniach 30 sierpnia — 2 września. Wycieczka pozostawia niezatarte wrażenia. Warunki bardzo przystępne, ilość miejsc w autokarze ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje Związek Turystyczny ul. Szpitalna 39, do dnia, 29 bm. godz. 13. Informacje tel. 573-65.

WOJEWÓDZKI KOMITET OBYWATELSKI ufundowania szlaku Krakowskiemu oddziałowi Wojsk Ochrony Pogranicza zawiadamia że planarne zebranie Komitetu Wykonawczego odbędzie się we wtorek 26 bm. o godz. 11.30 w lokalu K. S. Czacowi, w Krakowie, ul. Smoleńsk 16. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

ZARZĄD WOJ. ZWM W KRAKOWIE postanowił otworzyć na terenie miasta Krakowa I-szą Szkołę Organizacyjną ZWM naszego Województwa. Celem jej jest podniesienie sprawności organizacyjnej, pogłębienie wiedzy ogólnej i ugruntowanie wychowania ideologicznego młodzieży ZWM. — Szkoła ma wychować aktywną młodzież, który będzie służył nie tylko swojej organizacji, ale i całemu narodowi. Uważamy, że społeczeństwo Województwa Krakowskiego doceniając doniosłą rolę szkolnictwa, pomoże nam w zebraniu środków finansowych, potrzebnych do zorganizowania naszej szkoły. — Zbiórki uliczne, zbiórki na listy wolnych datków, zbiórki lańcuskowe, imprezy urzędowe na ten cel itp. wykażą przychylność i pełne zrozumienie społeczeństwa dla naszej akcji.

ZARZĄD Wojewódzki ZWM w Krakowie zawiadamia, że z dniem 22 bm. otwarte zostanie biuro informacyjne dla młodzieży wstępującej na Wyższe Uczelnie przy Al. Słowackiego 48, I. p., p. 6 — godziny urzędowania od 8—13.

OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD W. UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ o N. i D. W dniach 31 sierpnia — 1 września 1947 odbędzie się w Warszawie — sala Roma, ul. Nowogrodzka 49, III p. doroczny Zjazd b. Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację całej Polski połączony z wyborem władz Zarządu Głównego ZUWZ o N. i D.

W sprawie Miechowa...

W związku z artykułem nr. 204 „Echa” z dnia 27 VII br. p. t. „Trochę dobra, trochę zła” (o Miechowie), dowiadujemy się, że sprawa zwolnienia ob. Świątka ze stanowiska dyrektora szpitala, nie zależała od wicewojewody Rubińskiego, który towarzyszył tylko komisji lekarskiej, składającej się z myślą zarządzeń ob. Ministra Zdrowia z profesorów, docentów U. J., ordynatora szpitala św. Łazarza, oraz przedstawiciela Wydziału Zdrowia Urz. Woj. w Krakowie.

Miesiąc wrzesień
miesiącem Warszawy

Wojewoda i prezydent wezmą udział
w zbiórce ulicznej

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Wolasa zebranie Miejskiego Komitetu Odbudowy Stolicy celem zorganizowania akcji wrześniowej poświęconej odbudowie Warszawy.

Na zebraniu byli obecni wiceprezydent Tor, wicestarosta ob. M. Nosarzewska, przedstawiciele partii politycznych i organizacji młodzieżowych.

Dokonano wyboru Komitetu wykonawczego obchodów wrześniowych, w skład którego weszli prezydent Wolas, wiceprez. Tor i inni.

Na przestrzeni całego miesiąca

wrzesnia, w każdą niedzielę odbywać się będą zbiórki uliczne.

Podczas pierwszej zbiórki dnia 31 sierpnia kwestować będą wojewoda dr Pasenkiewicz na ulicy Baszłowej, prezydent St. Wolas, przed gmachem Zarządu Miejskiego, sekretarze partii politycznych przed lokalami swoich partii, poseł Kowalczyk przed gmachem OKZZ.

Komitet apeluje do społeczeństwa Krakowskiego, aby w miesiącu tym ofiarnie złożyło „dar” dla powstającej z gruzów stolicy.

Kto może być przyjęty bez egzaminu
wstępnego na wyższe uczelnie

KRAKÓW (PAP). W związku z akcją demokratyzacji szkolnictwa wyższego w oparciu o przepisy, wydane przez Ministerstwo Oświaty, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wydelegowała 24 swych przedstawicieli i tyluż zastępców do Komisji Kwalifikacyjnych. Równocześnie rozpoczęto akcję opiniowania podań młodzieży robotniczej, starającej się o przyjęcie na wyższe uczelnie bez egzaminów wstępnych. W tym celu kandydaci składają w OKZZ swe życiorysy, zaświadczenia Związków Za-

wodowych z odpowiednią opinią, a nadto przedstawiciele OKZZ przeprowadzają szczegółowe rozmowy orientacyjne, celem ustalenia, czy kandydaci odpowiadają warunkom, wymagany przez Ministerstwo Oświaty.

Napływ młodzieży robotniczej jest znaczny. W pierwszych dwóch dniach działalności Okręgowa Komisja Związków Zawodowych wydała 85 opinii pozytywnych z prośbą o przyjęcie zainteresowanych kandydatów na wyższe uczelnie w Krakowie bez egzaminów wstępnych.

Zakończenie obozu
„YMCIARZY”
w Kasinie Małej

Staraniem YMCA oddziału krakowskiego kilkuset młodych chłopców przeważnie ze środowiska robotniczego mogło spędzić wakacje na obozie w Kasinie Małej.

Na zakończenie obozu w ubiegłą niedzielę odbyło się wręczenie dyplomów tym chłopcom, którzy przez cały czas zachowywali się wzorowo. Następnie odbyły się zawody poszczególnych drużyn „Ymciarzy”, a w godzinach wieczornych tradycyjne „ognisko” z pieśniami i pokazami.

Chłopcy zdrowi, zahartowani życiem obozowym staną do pracy z nową energią i entuzjazmem.

Kierownictwu obozu należy się uznanie. Oto opinia rodziców, którzy zjechali do Kasinki Małej za zakończenie obozu.

Alpiniści wrócili
do Krakowa

Dnia 25 bm. powrócili do Krakowa uczestnicy wyprawy alpejskiej.

Paryż opuścili w sobotę wieczór, strefę okupacji amerykańskiej przekroczyli w niedzielę o 3-ciej rano, przez granicę czeską przejechali tegoż samego dnia o godz. 18-tej, by w Krakowie znaleźć się wczoraj w godzinach popołudniowych.

W tym to dniu w Towarzystwie Tatrzańskim przy ul. Potockiego 5 odbyło się w godzinach wieczornych powitalne zebranie, wydane na cześć naszych dzielnych zdobywców Alp.

Szczegółowy wywiad przeprowadzony z kierownikiem wyprawy mgr Stanisławem Siedleckim ukaże się jutro.

Kronika krakowska

KRONIKA KRAKOWSKA
PODZAS PRACY PRZY SIECZKARNI doznał ran ciętych palca Stach Edward.

UDERZONY przez szynę na ulicy Franciszkańskiej, pracownik miejski Buda Jan doznał rany tłucznej i dar-
tej, pięty.

POGRYZIONA PRZEZ PSY została Paczut Stefania.

WYPADKOWI MOTOCYKLOWEMU ulegli: Kowalczyk Krystyna i Jędrzejewski Stanisław. Kowalczyk Krystyna doznała wstrząsu mózgu i ogólnych potużceń. Jędrzejewski został potłuczony.

SEUŻĄCA KATARZYNA LACH pochodząca ze Słomek pow. Miechów, okradła swego chlebobawcę, Józefa Zajacę z garderoby i obuwi, po czym zbiegła.

Milicja Obywatelska odszukała ją dnia 25 bm. i oddała do dyspozycji Sądu Grodzkiego. W. G.

Wycieczka Czeskiej
Dolnickiej Akademii
w Krakowie

W dniu wczorajszym przybyła do Krakowa wycieczka Czeskiej Dolnickiej Akademii (Akademii Robotniczej).

Wycieczka odbyła dwutygodniowy kurs informacyjny w Szklarskiej Porębie, w czasie którego uczestnicy zapoznali się z zagadnieniami gospodarczymi, politycznymi i społecznymi Polski Współczesnej.

W ostatnich dniach zwiedzono: Szczecin, Gdańsk i Warszawę. Podczas pobytu w Krakowie, uczestnicy wycieczki byli gośćmi Zarządu Głównego TUR-u.

Po libacji zamordował
przyjaciela

Tragiczna libacja na wsi lubelskiej

Mieszkańcy wsi Batosz (powiat kraśnicki) zostali wstrząśnięci wiadomością o morderstwie, dokonanym przez jednego z mieszkańców, Józefa Skrzypka, na osobie jego kolegi, Jana Kamińskiego. Rozpoczęło się od libacji, podczas której gospodarz Skrzypka zaczął czynić wyrzuty Bielałkowi, wypominając mu stare okupacyjne grzechy (uwiedzenie żony na robotach w Niemczech)... Alkohol zrobił swoje...

Doszło do gwałtownej wymiany zdań. Skrzypek schwył pistolet i strzelił w kierunku Biela-

Ostatnie dni Wystawy

Christo B. Kutewa w Krakowie

Już 27 sierpnia zostanie zamknięta w Pałacu Sztuki (Pl. Szczepański) wystawa obrazów bułgarskiego malarza Christo B. Kutewa.

Prace bułgarskiego malarza o różnorodnej i bogatej tematyce ściągają do Pałacu Sztuki, liczną publiczność. Zwłaszcza obrazy poświęcone polskiemu krajobrazowi, oddające piękno naszej ziemi, a przede wszystkim Tatry, przedstawiają dla nas ogromną wartość, gdyż przyciągają się mogą do propagandy wśród turystów zagranicznych.

Dlatego też Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Katowicach zwróciło się do oddziału krakowskiego z prośbą o wystawienie dzieł Christo B. Kutewa w Katowicach, aby i lud śląski mógł je poznać.

Bardzo celową akcją w kierunku spopularyzowania wiadomości o Bułgarii wśród krakowskiej publiczności, było wprowadzenie pogadanek o Bułgarii na wystawie. Wygłaszała je prof. Sabina Krasicka. Pogadanki te potraktowane jako cykl spotkań się z pełnym uznaniem publiczności.

Partie robotnicze Skawiny
realizują jednolity front

W sobotę 24 bm. w świetlicy fabrycznej ezamotowni w Skawinie, odbyło się wspólne zebranie kół fabrycznych PPR i PPS.

W dyskusji przemawiali ob. Stachurka, ob. Warjasz, Góral, Stoczek, Cholewa i inni, poruszając sprawy szkolenia oraz dalszej współpracy obydwóch partii robotniczych.

stanowił natychmiast o nią zabiegać, lecz czynić to tak, by się nie skompromitować i mieć zawsze możliwość wycofania się.

Znając doskonale szwagra, wiedział, że propozycja ta powstała u niego, po długim namyśle, a rozważona i przygotowana przez niego, nabierała w jego ustach odpowiedniej ceny. Schylił się i zdobył młodą dziewczynę nie wydawało mu się zbyt trudnym, tym bardziej, że młodsza podobala mu się nawet i to od dawna. Wybrał więc Karolinę Oriol i w krótkim czasie doprowadził do tego, że mógł się o nią normalnie oświadczyć. Tymczasem, kiedy ojciec przeznaczył drugiej córce posag, na który liczył Andermatt, Gontranowi wypadło albo wyrzec się małżeństwa, albo zwrócić się w kierunku starszej. Niezadowolenie jego było w pierwszej chwili tak silne, że przeklinał rady szwagra i chciał pozostać kawalerem aż do nowej okazji. Lecz właśnie w tym momencie czuł taką pustkę w kieszeni, że nawet dla zwykłej swej partii w kasynie musiał pożyczyc od Pawła Bretigny dwadzieścia pięć hunderów na wieczne nieoddanie. Zresztą, trzeba było szukać przyszłej żony, a gdy się ją znajdzie, na nowo o nią zabiegać. Wypadło by może walczyć z nieprzychylną rodziną, podczas kiedy tutaj, na miejscu w ciągu kilku dni starań zdobyłby tak samo starszą Oriol jak zdobył młodszą. W ten sposób szwagier jego stałby się jego bankierem, odpowiedzialnym za wszystko, którego kasa będzie dla niego otwarta.

Żonę swą powiódłby do Paryża i tam przedstawił jako córkę współnika Andermatta. I nie powróciłaby nigdy! Nigdy! Tak, jak rzeki, nie powracają nigdy do źródła.

Była ładna, elegancka, na tyle dystygnowana, by być nią całkowicie, na tyle inteligentna, by zrozumieć wielki świat, zachować tam swe miejsce, robić wrażenia, a nawet przynosić mu zaszczyt. Powiedziano by wtedy:

— A to epryciarz! Poślubił piękną dziewczynę i wygląda, że nieźle się przy niej bawi.

Bawiliby się dobrze w istocie, tym bardziej, że przy niej miał zamiar powrócić do swego życia kawalerskiego, mając zapewniony byt. Zwrócił się więc do Ludwika Oriol i korzystając bezwiednie z zazdrości, obudzonej w skrytym sercu dziewczyny, rozbudził w niej drzemającą kokieteryę i nieokreśloną chęć odebrania siostrze tego pięknego adoratora, którego nazywano panem hrabią. Ona, wcale się tego nie spodziewając, była zaskoczona. Widząc, że tak gorliwie zabiegają o jej względy, odgadywała z jego zachowania się, spojrzeń, całej postaci, że w Karolinie nie był wcale zakochany; już to samo ją zadowoliło, czuła się szczęśliwą, wesołą i prawie zwycięską.

We czwartek wahano się długo z wyjazdem do le Puy de la Nugère. Niebo zachmurzone, powietrze ciężkie, kazaly spodziewać się deszczu. Gontran nalegał jednak tak silnie, że przekonał wszystkich.

Śniadanie było niewesołe. Krystyna i Paweł pokłócili się bez wyraźnej przyczyny. Andermatt obawiał się, że małżeństwo Gontrana nie dojdzie do skutku, gdyż ojciec Oriol mówił tegoż samego rana bardzo dwuznacznie. Gontran był wściekły, uprzedzony i zdecydowany dopiąć swego za wszelką cenę. Karolina, przeczuwając zwiasty siostry, nie rozumiała obrotu, jaki sprawy przybrały, chciała pozostać w domu. Nie bez trudu namówiono ją na wycieczkę.

„Arka Noego” uniosła więc zwykłych swych podróżnych w komplecie na wyżynę dominującą nad Volvic.



Ludwika Oriol stała się nagle rozmowna i bawiła wszystkich w czasie podróży. Tłumaczyła, w jaki sposób kamień z Volvic, który jest nierzadkim innym, jak lawą zagasił kraterów, służył do budowy wszystkich domów, wszystkich kościołów w okolicy, co nadaje miastom Overnij jakiś ponury wygląd. Pokazała warszaty, gdzie ten kamień obrabiano, zwróciła uwagę na rzekę zastygłej lawy, wykorzystaną dziś jako kopalnię, a na szczycie Volvic ołbrzymią statuetkę Matki Boskiej, panującą nad miastem.

Później podjechano do płaskowzgórza, najeżonego dawnymi wulkanami. Konie postępowaly wolno po długiej i ciężkiej drodze. Piękne zielone lasy otaczały drogę. Panowało ogólne milczenie. Krystyna myślała o Tazenał. Ten sam powóz! Te same osoby! Ale już nie te same serca! Wszystko wydawało się podobne... A jednak!... jednak!... Cóż się właściwie stało? Prawie nic!... Ona kocha go bardziej! On niestety mniej. Prawie nic! Różnica między pragnieniem, które powstaje, a tym, które umiera. Prawie nic! Nie, dostrzegalne draśnięcia, które zmęczenie zadaje pieścocię. Och, nic, pra-



Mitan skacze 143 cm. wzwyż

W ub. niedzielę dnia 24 sierpnia odbyły się w Koszęcinie na Śląsku — w ramach kursu wyszkoleniowego zawody lekkoatletyczne organizacji młodzieżowych TUR.

Mimo niepewnej pogody na starcie stanęło ponad 200 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 7 województw.

Zawody rozpoczęło wciągnięcie na maszt flagi przez reprezentacyjne zawodniczki, a to: Mitan Anielę i Helenę Stachowicz. Następnie przemawiał przewodniczący Rady Naczelnej OM TUR poseł Ryszard Obrączka, podkreślając znaczenie i rolę sportu dla młodzieży i zachęcając do dalszej owocnej pracy w tej dziedzinie.

Z kolei zgromadzeni na boisku zawodnicy odpiewali hymn młodych, po czym rozpoczęły się właściwe zawody.

Osiągnięte wyniki — wzięwszy pod uwagę brak bieżni (zawodnicy biegali po trawie) — należy uznać za całkiem dobre. Wykazały one niedwuznacznie, że OM TUR rozwija się coraz pomyślniej.

A oto uzyskane wyniki:

Mężczyźni:
Kula: 1) Kobyłecki (Ł) 11,24; 2) Skrzydło (Śl) 10,84; 3) Nieroba (Śl) 10,76.

1500 m: 1) Nieroba (Śl) 4,28; 2) Tokarski (Ł) 4,35; 3) Kurarz (Śl) 4,39.

Skok w dal: 1) Ratajczak (Śl) 6,01; 2) Kobyłecki (Ł) 5,90; 3) Walczak (Ł) 5,89.

Skok w wzniosłość: 1) Borowik (Śl) 1,68; 2) Konopacki (W-wa) 1,58; 3) Nieroba (Śl) 1,53.

100 m: 1) Ratajczak (Śl) 11,9; 2) Trembiński (W-wa) 12,0; 3) Obecbeck (Ł) 12,4.

800 m: 1) Nanke (Śl) 1,59,5; 2) Nieroba (Śl) 2,01; 3) Tokarski (Ł) 2,03.

5.000 m: 1) Nanke (Śl) 18,11,1; 2) Kubiacek (Szcz.) 18,27; 3) Szubiński (W-wa) 18,37.

Dysk: 1) Kobyłecki (Ł) 35,57; 2) Tobilewski (W-wa) 30,44; 3) Krzyżkowski (Ł) 29,52.

Oszczep: 1) Abramowicz (W-wa) 43,80; 2) Kobyłecki (Ł) 38,05; 3) Krzyżkowski (Ł) 37,27.

Sztafeta wahadłowa 10x100: 1) Śląsk 2,17,8; 2) Warszawa 2,17,8; 3) Łódź 2,20,6.

Nowe rekordy Zatópka

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, rozegranych w Bratisławie, zawodnik czeski Zatópek ustanowił w biegu 2.000 m nowy rekord Czechosłowacji w doskonałym czasie 5,20,5 sek.

Na zawodach lekkoatletycznych w Pradze zawodnik Cevona przebiegł 1.000 m w czasie: 2,29,3 — ustanawiając również nowy rekord Czechosłowacji. Na uwagę zasługują również osiągnięte na tych samych zawodach wyniki miotacza Kentka: młotem — 54,83 m i dyskiem — 47,19 m. Są to najlepsze wyniki czeskie osiągnięte w roku bieżącym.

Kobiety:

Skok wzwyż: 1) Mitan (Kr) 143; 2) Stachowicz (Kr) 118; 3) Pieczara (Kr) 118.

500 m: 1) Boruta (W-wa) 1,37,4; 2) Kanewska (W-wa) 1,40,8; 3) Stachowicz (Kr) 1,45,7.

Kula: 1) Stachowicz 9,65; 2) Mitan (Kr) 8,55; 3) Sawicka (Ł) 8,09.

Dysk: 1) Stachowicz (Kr) 33,41; 2) Gozdek (Ł) 27,43; 3) Wencel (Ł) 24,21.

60 m: 1) Mitan (Kr) 8,5; 2) Pieczara (Kr) 8,9; 3) Poleć (Kr) 9,0.

Oszczep: 1) Stachowicz (Kr) 36,11; 2) Pieczara (Kr) 26,34; 3) Kuźma (Kr) 24,90.

100 m: 1) Mitan (Kr) 13,3; 2) Pieczara (Kr) 14,6; 3) Poleć (Kr) 15,0.

Skok w dal: 1) Mitan (Kr) 4,80; 2) Pieczara (Kr) 4,10; 3) Zych (Ł) 4,08.

Sztafeta wahadłowa 4x100 m: 1) Kraków I 1,4-; 2) Kraków II; 3) Łódź 1,07.

Drużynowo w konkurencjach żeńskich wygrały krakowianki, składające się z zawodniczek RKS „Legia”

(dużą zasługę w osiągniętych wynikach należy przypisać ob. Babrajowej, która prowadzi treningi) zdobywając 131 pkt przed Łodzią 46 pkt i Warszawą 16 pkt.

W konkurencjach męskich pierwsze miejsce zajął Śląsk — 49 pkt przed Łodzią i Warszawą.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Kraków — 148 pkt przed Łodzią — 116 pkt i Śląskiem — 103 pkt.

Po zawodach odbyło się wręczenie licznych nagród, którego dokonał poseł Obrączka, przy czym zespołowa nagroda min. Osóbki-Morawskiego przypadła Krakowiakom.

Pozostałe nagrody indywidualne w postaci sprzętu sportowego zostały ofiarowane przez ZRSS i KC OM TUR. Udana ta impreza zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym spotkała się z dużym zainteresowaniem publiczności, która tłumnie zaległa boisko.

(to)

Pod znakiem rakiety

Finaly w Katowicach!

Trudno napisać, że wyniki sobotnio-niedzielnego spotkania, rozegranego w Katowicach, można było przyjąć z zadowoleniem. Już wstępna porażka Skoneckiego w deblu, jak również walka z Chytrowskim, nie świadczyły o wybitnej formie, tak, że nie należało liczyć na zdecydowane zwycięstwo Smolińskiego. — Wprawdzie mistrz Polski był jak zawsze pewny siebie i rewanżu za doświadczenia dwa lata temu poniesioną klęskę w Pradze, z drugiej strony jednak i Smoliński chciał zapewne zrehabilitować się po fatalnym 0:6, 2:6 z Tomem Brownem w ostatnich mistrzostwach Czechosłowacji.

Ostateczne więc zarówno Skonecki jak i Hebda przegrali w półfinałach. Smoliński zwyciężył 3:6, 7:5, 9:7, 6:4, wykazując lepsze nerwy i dokładność od mistrza Polski, podczas gdy równy prawie wiekiem Heb-

dzie Szigeti pokonał Polaka 3:6, 6:3, 7:5, 6:3.

JĘDRZEJOWSKA PO RAZ SIÓDMY

zdobyła tytuł międzynarodowej mistrzyni Polski. Raz tylko przed wojną pokonała ją Horn w mistrzostwach, a r. ub. w Sopocie Rudowska zdobyła tytuł, gdy nie przeciwstawiła się jej żadna tenisistka z granicami ani też Jadzia. Teraz Rudowska zagrała nadszpejzowanie do brze z Miskówną, ale w końcu uległa młodej Czeszce.

Jędrzejowska udowodniła (bijąc Miskównę 6:1, 6:2), że jeszcze bardzo daleko powojennej generacji do jej poziomu.

We finale debla grało trzech Czechów oraz Kończak, notowany zawsze na szarym końcu naszych specjalistów tej gry. Co ciekawsze, że tylko przeciw niemu oraz Vrble Smoliński i Kretczuk przegrali dwa sety, zdobywając tylż samo setów co w niedzielę, podczas gdy Hebda i Popławskiego pobili: 6:0, 7:5 a Szigetę i Vada 7:5, 7:5, 7:5.

JĘDRZEJOWSKA I HEBDA

wygrali spacerkiem pierwsze nagrody w miksie, ponawiając swe mistrzostwo z przed 10 lat. Dawniej zresztą Jędrzejowska grywała zwykle z Tłoczyńskim, Miskówną i Skonecki nie mając słabego punktu na korcie przed sobą, ulegli 3:6, 1:6.

W. H.

Amerykańscy lekkoatleci w Szwecji

Amerykańscy lekkoatleci, przebywający obecnie w Szwecji, wzięli udział w zawodach międzynarodowych w Gaevle, na których osiągnięto następujące wyniki:

100 m: 1) George Guida (USA) — 10,6 sek, 2) Jean Gunon (Francja) — 11 sek.

400 m: 1) Guida — 47,8 sek, 2) Chef d'Hotel (Francja) — 49 sek.

1000 m: 1) Ingvar Bengtsson (Szwecja) — 2,26, 2) Hansenne (Francja) — 2,27,2, 3) Alle Aberg (Szwecja).

1500 m: 1) Goesta Bergvist (Szwecja) — 3,53,8, 2) Chesneau (Francja) — 4,02,4.

3000 m: 1) Henry Erikson (Szwecja) — 5,14,8, 2) Vernier (Francja) — 5,18,6, co jest najlepszym wynikiem, osiągniętym przez biegacza francuskiego na tym dystansie.

400 m p. p. l.: 1) André — 55,1 sek.

SEKCJA MOTOCYKLOWA K. S. „CRACOVIA” urzędza w dniu 31. 8. br. Motocyklowy bieg na przełaj. Start i meta przed boiskiem K. S. „Cracovia”. Trasa biegnie Deptakiem przez Wołę Justowską do Lasu Wolskiego koło Kopca Kościuszki do boiska „Juwenii” Al. Focha do mety.

T. T.

Żołnierze na bieżni i boisku

Wczoraj rozpoczęły się na Stadionie Miejskim mistrzostwa sportowe OW Kraków, w dziedzinach: lekkiej atletyki, gier sportowych (siatka i kosz), boksu i szermierki.

Zawody tego rodzaju, zorganizowane drugi raz po wojnie, mają wyłonić zwycięzców, którzy następnie walczą będą w Warszawie (lekkoatletyka) lub w Poznaniu (gry sportowe) o zaszczytny tytuł mistrza Armii.

Wojskowe zawody sportowe stanowią doskonały sprawdzian poziomu kultury fizycznej wśród naszych żołnierzy. — Wiemy zaś, jak wielkie znaczenie ma dla żołnierza sport, jako czynnik wychowawczy i przygotowawczy. Prócz tego zawody te wyłonią niewątpliwie kilka nowych talentów,

a słabych lecz ambitnych zachęcą do dalszej pracy w osiągnięciach sportowych.

Choć osiągnięte wyniki nie są rewelacjami, to jednak we wszystkich konkurencjach walczy się bardzo ambitnie.

Mistrzostwa otwarte defiladą, którą przyjmował płk. Kaseja. Defilujący w liczbie około 170 zawodnicy przedstawiali wspaniały widok zdrowia i tężyzny fizycznej. Następnie odbył się pokaz gimnastyki, wykonany przez 50 żołnierzy, po czym przystąpiono do rozgrywania poszczególnych konkurencji lekkoatletycznych:

100 m: 1) przedbieg: 1) por. Greis (piech.) 12,4 sek, 2) strz. Bancikowski (piech.)

12,5 sek. 2) przedbieg: 1) por. Kurek (piech.) 12,0, 2) strz. Sołtysiak (piech.) 12,6. 3) przedbieg: 1) ogn. Stawski (art.) 12,9, 2) Pazdan (art.) 13,1.

400 m: 1) przedbieg: 1) strz. Kurek (piech.) 60,1, 2) sap. Woźniak 62,2. 2) przedbieg: 1) ppor. Pawlak (art.) 58,6, 2) strz. Pluciński 59,6. Finaly 100 i 400 m odbędą się we środę.

1.500 m: 1) Szwanat (piech.) 4,29,5 m, 2) Szule (czołg) 4,46,2, 3) Jonzon, 4) Pietrzak.

Skok w dal: 1) kpt. Hryćko (piech.) 5,74 m, 2) kpr. Nowak (łączn.) 5,66, 3) por. Momot, 4) strz. Greis.

Rzut kulą: 1) mjr. Maciaszczyk (piech.) 10,74 m, 2) kpt. Łatawiec 9,88, 3) ppor. Wrzos, 4) kpt. Hryćko.

4x100 m: 1) Piechota (Kraków) 50,8 sek, 2) Artyleria 52,6.

Równocześnie rozegrano trzy spotkania w siatkówce. W pierwszym z nich Dywizja Krakowska pokonała Łączność 2:0 (15:5, 15:5), mając najlepszego zawodnika w dobrej ścinającym Korzeniowskim. W następnym spotkaniu Artylerzyści zwyciężyli Czołgistów 2:1 (6:15, 16:14, 15:12). — Ładna gra zespołowa obu drużyn. Najlepsi u zwycięzców: Gwóźdź i Spawowski. Najbardziej zaciętym spotkaniem był mecz między Dywizją krakowską a rzeszowską.

Zwyciężyła Dywizja krakowska 2:1 (5:15, 15:7, 17:15), której najlepszymi graczami byli: Janiszewski i Korzeniowski, u pokonanych zaś Sadowski i Hryćko.

Zasługa i trud organizacji mistrzostw spoczywa w rękach mjr. Lewandowskiego.

Brawo Tarnovia! Drużyna tarnowska u bram Ligi

W ostatnim meczu eliminacyjnym w swej grupie odniosła Tarnovia duży sukces, zwyciężając kieleckiego Partyzanta na jego boisku w stosunku 3:1.

Tarnovia miała zdecydowaną przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie meczu i zdobyła bramki ze strzałów: Kokoszki 2 i Bieńka 1. Dla Partyzanta honorową bramkę strzelił Jabłoński.

W ten sposób drużyna tarnowska zakwalifikowała się do grupy finałowej i ma duże szanse na wejście do Ligi. Na jej dalsze sukcesy oczekuje cała sportowa opinia Tarnowa i Krakowa. Jak dotychczas mistrz okr. krakowskiego epituje się nadszpejzowanie dobrze i o ile tylko utrzyma się w dotychczasowej formie, to może li-

czyć na awans do ekstraklasy.

Wraz z Tarnovią walczą będą pozostałe mistrzostwo swych grup, a mianowicie: Ruch, Legia, W-wa, Widzew, Łódź i Lechia-Gdańsk. Z tej piątki trzy drużyny wejdą do ekstraklasy, a dwie jeszcze będą musiały poczekać do przyszłego roku.

Pierwsze spotkania finałowe zostaną rozegrane już za dwa tygodnie tj. 7 września.

Sądymy, że start Tarnowii będzie równie piękny, jak pięknym były jej dwa dotychczasowe finisze: w rozgrywkach o mistrzostwo okr. krakowskiego i w bojach eliminacyjnych w grupie pierwszej.

Brawo Tarnovia!

Koszęcin — kuźnia sportu robotniczego

Cichy, sierpniowy wieczór — pod pełnym gwiazd niebem, na czworokątnym dziedzińcu koszęcińskiego zamczku stoi wyrównany dwuszeteg.

Padają mocne słowa komendy — baczność — na prawo patrz. — Pręży się smukłe wysportowane sylwetki — oczy utkwione są w zwolna opuszczany w dół biało-czerwony sztandar. Za chwilę z młodzieńczych piersi biegnie w ciszę nocną, mocna rewolucyjna pieśń:

— Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas

Milknie pieśń — chwile jeszcze przewija się echem wśród starych dębów i grabów koszęcińskiego parku, po czym cichnie wchłonięta spokojem ciemnych, podchodzących niemal pod sam zamek lasów.

Spać — jeszcze kilkanaście minut rozgwaru, jeszcze jakieś słowa nowo poznanej piosenki — jeszcze jakieś ciekawe zdarzenie z dzisiejszego dnia, opowiedziane jasnym, dzwicznym

głosem, po czym cisza. Jedno po drugim gasną jasne okna — gdzie niedługo odczytuje się jeszcze pojedynczy głos, po czym zdrowy krzepiący sen bierze wszystkich w swe posiadanie.

Ośrodek Sportowy OM TUR w Koszęcinie ma już swoją wyrobioną opinię. — Rok rocznie w okresie zarówno letnim jak i zimowym zjeżdżają całe rzesze sportowców — całe zastępy młodzieży robotniczej, by w tej na prawdę wyjątkowej atmosferze, z dala od gwaru wielkomiejskiego, z dala od codziennej szarej rzeczywistości, podnieść swoją sprawność fizyczną — by przez sport rozjaśnić uśmiechem swe twarze.

Setki przewinęły się już przez Koszęcin — widzieli go już lekkoatleci, piłkarze, koszykarze, bokserzy — tu pogłębiali swe wiadomości działacze sportowi, sędziowie czy instruktorzy.

W tym roku sezon sportowy jest wyjątkowo obfity. Po kursach piłki nożnej i ręcznej po obozie kondycyj-

nym dla bokserów i koszykarzy wyjeżdżających na Festiwal Młodzieżowy do Praży — obecnie znów odbywają się trzy równoczesne kursy w różnych gałęziach sportu.

Kilkudziesięciu pstro ubranych piłkarzy cały niemal dzień ugania za piłką — przewodzi całej tej grupie trener PZPN-u ob. Koncewicz, starając się wszelkimi sposobami wpoić w przyszłe sławy piłkarskie najważniejsze wiadomości z dziedziny piłki nożnej.

Obóz kondycyjny dla lekkoatletów i lekkoatletek zgromadził wiele młodych obiecujących talentów, którzy pod fachowym kierownictwem instruktorów J. Bakrajowej, R. Janickiego i Z. Abramowicza, „rozgryzają” zawile arkana lekkoatletyki.

Oprócz młodzieży nie brak i rutynowanych zawodniczek. H. Stachowicz, A. Mitan, A. Cieśliewicz to nazwiska znane doskonale każdemu interesującemu się tą dziedziną sportu.

Grupę piłki ręcznej prowadzi instruktor PZPR-u M. Toliński. — Kilkadziesiąt młodych opalonych dziewcząt z zapalem gra w szczypiórniaka, siatkę czy rzuca do kosza.

Najwięcej powodzenia ma szczypiórniak — może dlatego że jest najłatwiejszy, że wymaga najmniej u-

miejności. — Piłka koszykowa i siatkowa wywołuje troskę na młodych twarzach.

— To takie trudne — my się chyba tego nigdy nie nauczymy — mówią zmartwione kursistki.

Okazuje się jednak że nie taki diabeł straszny jak go malują — po pierwszych dniach niepowodzeń — następane są już coraz przyjemniejsze. Nieposłuszna początkowo piłka zaczyna coraz bardziej słuchać uczestniczek kursu — nieopanowane początkowo ruchy stają się coraz bardziej skoordynowane, gra coraz więcej zaczyna sprawiać przyjemności.

Dopisują i apetyty — jedzenie doskonale i w dostatecznej dli każdego ilości, powoduje że i humory dopisują wszystkim.

Wieczorem po zajęciach — chwila wypoczynku — grupkami idą uczestniczki kursów w piękny, stary — przylegający do zamku park. Stare, kilkusetletnie dęby, zdziwione słuchają radosnego młodzieńczego gwaru.

— Coś sobie przypominają — przebież kiedys dawniej stałe słyszały tę mowę śpiewną i miękka — dawno to było bardzo dawno — potem długi okres innej mowy — mowy twardej i ostrej, mowy na której dźwięk

chowowały się ptaki. Dziś znowu jak dawniej — jak wtedy — to też radośnie szumią stare dęby — zadowolone i szczęśliwe.

Pracowicie płyną dni. — Instruktorzy dają z siebie maksimum wysiłku — przybyły przed kilkoma dniami z Festiwalu prażskiego kierownik wyszkolenia sportowego OM TUR ob. Boski, jak zwykle troskliwie i pracowicie dogląda całosci.

Nie ma powodu do narzekania czy utyskiwania — nie mają żadnych zastrzeżeń co do pracy i wyników ośrodka wszyscy działacze sportowi, którzy odwiedzają od czasu do czasu Koszęcin.

Koszęcin to wyraźny namacalny dowód pracy sportowej dla robotniczej młodzieży, to wspaniała kuźnia zdrowia, to szkoła hartu i dyscypliny.

Oby ośrodków tego typu było jak najwięcej — oby jak najwięcej było ludzi tego rodzaju jak ci, którzy prowadzą tę szkołę sportu. — Wiedzy sport robotniczy może śmiało spoglądać w przyszłość — wtedy nie będziemy obawiać się nikogo — zwyciężymy na pewno w każdej dziedzinie.

(to)

Bohaterka pracy Kuwszynowa zastępuje 3 robotnice

Od dwóch przeszła do obsługi sześciu maszyn

Niedawno w Moskwie odbyła się konferencja dyrektorów i robotników zatrudnionych na fabrykach łożysk kulkowych. Na konferencji obecni byli minister przemysłu, wiceministrowie, dyrektorzy fabryk, inżynierowie, robotnicy. Wysłuchano wielu sprawozdań, referatów, odbywały się ożywione dyskusje. Największe zainteresowanie jednak wywołał referat młodej robotnicy Anny Kuwszynowej, która opowiedziała o wynalazionym przez siebie nowym systemie pracy i o osiągniętych wynikach.

Anna Kuwszynowa jest zwykłą kobietą radziecką, jakich dziesiątki tysięcy pracują w warsztatach i fabrykach. Niezwykle jest tylko to, że ta jedna kobieta dzięki własnej pomysłowości zastępuje trzy robotnice. Zamiast dwóch warsztatów, jak to jest wszędzie praktykowane, obsługuje ona sześć.

OKAZAŁO SIĘ, ŻE NIE TAK TRUDNO...

Anna Kuwszynowa rozpoczęła pracę w pierwszej państwowej fabryce łożysk kulkowych w Moskwie podczas wojny przed pięć laty. Pierwsze wrażenie było oszałamiające. Zdawało się jej, że nigdy nie potrafi kierować tymi skomplikowanymi mechanizmami. Cała jej dotychczasowa praktyka polegała na pracy w charakterze szlifierki w małej łucie szkła samochodowego. Ale w fabrykach radzieckich ludzie rosną szybko. Starzy doświadczeni robotnicy chętnie przychodzą z pomocą nowym. Tak stało się również z Kuwszynową. Po miesiącu należała już ona do najlepszych robotnic, zawsze dokładnie wykonujących swe zadanie. W roku 1945 przechodzi do innego działu pracy, bardziej skomplikowanego i odpowiedzialnego przy obróbce części maszyn na wólp-automatycznej tokarce. Dopomogły wskazówki starych majstrów-tokarzy, ale

przede wszystkim kursy techniczne, które istnieją przy każdym zakładzie przemysłowym i dają możliwość robotnikowi rozszerzyć zakres swych wiadomości bez przerwy w pracy. Po zakończeniu kursów Kuwszynowa stała na czele brygady, składającej się z czterech młodych robotnic. Wkrótce brygada ta stała przekraczając normę, zostaje zaliczona do najlepszych w fabryce. Osiągnięte wyniki nie zadowalniają jednak Kuwszynowej. Obserwuje uważnie pracę swoich towarzyszek i swą własną i dochodzi do wniosku, że dotychczasowa wydajność pracy może być znacznie zwiększona.

DROBNE ZMIANY DAŁY OSZAŁAMIAJĄCY WYNIK

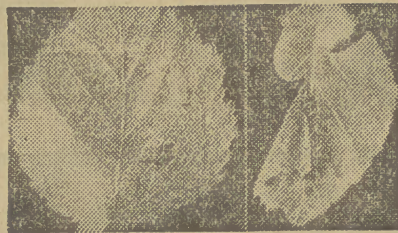
Kuwszynowa sama obsługiwała dwa warsztaty. Co 40—45 sekund zbliżała się do jednego z nich i wkładała kółko do obróbki. Obróbka trwała od 50—60 sekund. W tym czasie robotnica nie ma nic do roboty. I te sekundy właśnie zaprzęgnęła Kuwszynowa wykorzystując przy obsłudze jeszcze dwa warsztaty. Projekt jej znalazł poparcie u naczelnego inżyniera i już po paru dniach odbyła się pierwsza próba. Wyniki przewyższyły oczekiwania. Obsługując 4 warsztaty zamiast 2-ech Kuwszynowa prawie na każdym z nich znacznie przekroczyła normę. Wyniki osiągnięte przy próbie nie były przypadkowe. Na tym poziomie trwała praca w dalszym ciągu. W ciągu jednego miesiąca Kuwszynowa wykonała w 4-ech warsztatach około 50.000 kółek podczas gdy na dwóch warsztatach w tym samym czasie wykonałaby tylko 18.000. W pracy swej Kuwszynowa znalazła dużo naśladowców. 45 robotnic w jej fabryce przeszło na obsługiwanie 4 warsztatów jednocześnie. Ale Kuwszynowa w dalszym ciągu pilnie śledziła własne ruchy i wciąż obliczała sekundy. Wniosek był zdumiewający: jeden

robotnik może obsługiwać sześć warsztatów. Należało inaczej tylko ustawić warsztaty i przeprowadzić szereg drobnych zmian. Pierwszego dnia wydajność każdego z sześciu warsztatów w obsługiwanych przez Kuwszynową przekroczyła wyznaczoną normę.

Cały Związek Radziecki wie obecnie o doświadczeniu przeprowadzonym przez zwykłą robotnicę. Według obliczeń inżynierów system Kuwszynowej zastosowany tylko na tej fabryce, gdzie ona pracuje pozwoli na przeniesienie 350—400 robotników do innego działu pracy. Przy obecnym tempie odbudowy ZSRR i olbrzymim zapotrzebowaniu sił roboczych ruch zapoczątkowany przez zwykłą robotnicę z moskiewskiej fabryki łożysk kulkowych ma niezwykle doniosłe znaczenie.

Należy zaznaczyć również, że wprowadzenie nowego systemu pracy zwiększyło prawie trzykrotnie zarobki robotników.

Domek gotowy — młoda para „zamieszka” w nim bez zezwolenia Komisji Mieszkaniowej



Nie tylko dwu — i czworonogi budują sobie legowiska — lub jak np. ludzie i bobry — skomplikowane domki — osiedla.



Ptak są mistrzami w budowie gniazd, a nawet maleńkie owady okazują się pierwszorzędnymi budowniczymi.

Oto żuczek z rodziny microlepidoptera przystępuje do budowy domu:

- 1) Najprzód samiczka nacina ostrymi żuwaczkami liść.
- 2) i 3) Małżonek dopomaga jej w ciężkiej pracy związania ścian.
- 4) Domek gotowy do zamieszkania — młoda para zamieszka w nim bez przydziału i zezwolenia Komisji Mieszkaniowej i będzie hodowała potomstwo — bez żadnych podatków i dodatków do podatków.

S. W.

RED. TEL. 546-34 — ADMIN. 543-58
KRAKÓW, UL. STAROWISŁNA 4/II
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓDZIELNIA
WYDAWNICZA „PRASA”
WARSZAWA
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Mogilany, dawniej siedziba Konopków obecnie schronisko dla inwalidów, w przyszłości prewentorium dla dzieci

Zaledwie kilkanaście kilometrów od Krakowa w prześlicznej okolicy na wzgórzu stoi stary dwór, niegdyś siedziba Konopków.

W roku 1945 Polski Czerwony Krzyż otrzymał od Państwa dwór wraz z kilkunastu morgami sadu i ogrodu, dla swych podopiecznych. Początkowo umieszczono tam repatriantów chorych i słabych, oraz zdemobilizowanych żołnierzy.

Następnie w pałacu znaleźli schronienie inwalidzi wojenni, którzy w spokoju i ciszy mogli leczyć skołataną wojną nerwy. Ponieważ obecnie Związek Inwalidów przejmuje pod swą opiekę byłych żołnierzy, niezdolnych do pracy, dwór zamieniony

zostanie na prewentorium dla dzieci zagrożonych gruźlicą.

W projekcie jest dobudowanie



dwóch bloków po 100 łóżek tak, aby około 250 dzieci mogło znaleźć pomieszczenie.

Czynnik miarodajny wiedząc jak bardzo dzieciom naszym potrzeba dać możliwości leczenia, na pewno dołoży wszelkich starań, aby ten plan został jak najprędzej zrealizowany. Jednak koszty związane z adaptacją dworu na prewentorium są duże, preto i społeczeństwo powinno przyjść z pomocą w tej akcji P.C.K., który chce ratować to co mamy najdroższego — dzieci.

W roku bieżącym w planie jest remont dworu i budowa pierwszego baru.

Na Nowej Gwinei Papuasi zjadają swych nieprzyjaciół

Ludożerstwo jeszcze istnieje

Ostatnie badania przeprowadzone przez ekspedycje naukowe na Nowej Gwinei wykazały, iż Papuasi mieszkający z dala od ośrodków cywilizacji nadal uprawiają ludożerstwo.

W jednej tylko wiosce w ciągu niespełna miesiąca, dokonano zabójstwa na 15-tu ofiarach wrogię ple-

mienia, których ciała zostały zjedzone przez zwycięzców.

Sądownictwo przewiduje surowe kary za kaniibalizm, ale sądy miejscowe stosują je tylko w stosunku do cywilizowanych Papuasów. Natomiast w głębi wyspy w dalszym ciągu mieszkańcy trudnią się polowaniem na nieprzyjaciół.

Z tajemnic amuletów i talizmanów

Amulety istnieją od czasów naidawniejszych. Zabobny człowiek pierwotny nosił je jako znaki ochronne w obawie przed tajemniczymi siłami przyrody. Wierzył on mianowicie, że wszelkie choroby i nieszczęścia pochodzą od złych duchów, zaledniających świat. Nie umiając się zaś przeciwstawić ich szkodliwej działalności starał się usunąć fatalne wpływy przy pomocy specjalnych przedmiotów noszonych na własnym ciele. I był przekonany, że nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo, bo uważa „szkodnika-demonia” skupia się na tych przedmiotach.

W Egipcie noszono święte skarabeusze i kolie, traktując je jako amulety. Kobiety chińskie nosiły amulety w kształcie węży celem zabezpieczenia się przeciw wężom i jadowitym owadom. U Greczynek przynosiły szczęście pierścienie. Amuletemi Rzymianek były naramienniki i diademy.

Rozróżniamy talizmany według substancji, z jakich się składają. Istnieją talizmany metaliczne, mineralne, roślinne i zwierzęce. Większość metalowych talizmanów składa się z starożytności i poświęconych Wenerze, miedzi, srebra i złota. Miedź była w bogini miłości i często używano jej do czarów miłosnych. Przypisywano jej moc odnoszenia zwycięstwa w miłości, w walce, w niezgodach, procesach.

Najświetniejszemu z metali, złotu, przypisywano oczywiście najwspanialsze właściwości. Talizmany ze złota używały mocy, zdrowia, odwagi, udzielały sławy i zaszczytów. Z drogocennych kamieni najsilniejszy wpływ w dziedzinie magii miłosnej i jej amuletów przypisuje się do dnia dzisiejszego diamentowi; ma on poza tym rzekomo mnóstwo właściwości leczniczych.

Dzisiaj wiara w przynoszące szczęście drobiazgi jest napowrót w „modzie”. Szykowna i elegancka kobieta wielkiego miasta podzwania wesoło zawieszonymi na bransoletach breloczkami szczęścia. Podróż samochodem lub samolotem nie może się odbywać bez maskotki. Najwięksi bohaterowie przestworza nie przedsięwzięli wzlotów bez amuletów i talizmanów. Zdarzają się wypadki, że sportmeni światowej sławy, jak piłkarze, szybkiobiegacze itd. nie startują tak długo, dopóki ich ukochana nie zawiesi im talizmanu ze znakiem, pod którym się urodzili. Oczywiście, można to traktować jedynie jako nieszkodliwe wariactwo. J. W.

Dookoła filmu

Maurice Chevalier powrócił niedawno z triumfalnego tournée po Ameryce.

Wielbiciele — i wielbicielki — twierdzą, że ani lata wojenne, ani powojenne sukcesy nie zmieniły „Morysia”. Jedyny kompromis jaki zawarł z czasem szybko biegnącym — to olbrzymie okulary w ciemnej oprawie, których używa w życiu prywatnym — w których mu zresztą, podobno bardzo do twarzy. Obecnie najpopularniejszy francuski piosenkarz podpisał umowę z Radio francuskim. Od października radiostacja luksemburska nadawać będzie cykl audycji Chevaliera, pt. „Droga mojego życia w piosenkach”.

Zwolennicy Morysia będą więc mieć okazję do wysłuchania wszystkich piosenek, którymi popularny śpiewak od lat już czaruje publiczność ze sceny i estrady. Audycje te będą tym ciekawsze, że przeplatane autobiografią artysty. S. W.

Wolne posady

KUCHARKA i praczka potrzebne do domu chłopców. Warunki: utrzymanie mieszkanie i niewielka pensja. Zgłaszać się: Kraków, Kasztelańska 24. 2974-k

POMOCCNICA domowa z gotowaniem do trzech osób potrzebna. Świadczenia konieczne. Warunki dobre. — Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń P.A.P. Kraków, Basztowa 2, II piętro. 2971-15

DZIEWCZYNA do pomocy w kuchni potrzebna. Restauracja „Polonia” Pawia 2. 2969-11

Posad poszukują

ZDOLNA wybitnie inteligentna, z wyższym wykształceniem, przyjmie posadę w Krakowie. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 308”. 2977-k

Sprzedaz

KAPELUSZE kapeliny, stożki hurtowa sprzedaż J. Nutkiewicz i Ska Łódź, ul. Piotrkowska 16, w podwórku. 2949p

SPRZEDAM lokal koncesjonowany, dobrze prosperujący, w fabrycznej miejscowości, nowoczesnie urządzone. Wiadomość: Starachowice, Tychowska 36, „Bar Sportowy”. 2964k

SETERY BIAŁE, 7 tyg. do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Stolarska 15. 2959-k

KIOSK, znakomity punkt, sprzedam — wydzierżawię. Zgłoszenia: Echo Krakowa pod „Nr. 333”. 2967-Pap.

SZAFY — kombinowaną i czworoboczną, orzechową — sprzedam tanio. Podgórze, Krakusa 30/2. 2980-k

WÓZEK auto, dobry, sprzedam. Telefon 561-82. 2979-k

PAS TRANSMISYJNY skórzany, 12 m długi, 8 cm sz., sprzedam. Kraków, Floriańska 3, Fotograf. 2972-k

Lokale

ZAMIENIĘ 3-pokojowe mieszkanie w Jedzejowie na 5-pokojowe w Krakowie. Najlepiej w śródmieściu. Warunki do omówienia. Zgłoszenia: Echo Krakowa pod „Nr. 304”. 2973-k

Różne

KAWIARNIA „BAR NA BŁONIACH” codziennie dancing — bridge. 2945-Por.

PIERWSZORZĘDNA chiromantka przyjmuje kulturalnych, godz. 12—18, wyjąwszy czwartki. Kraków, Krakowska 39/43. 2939-k

CAŁA POLSKA używa pastę do obuwia „ELEGANT”, bo jest dobra i tania. — Ządać wszędzie. 2963k

Zguby — kradzieże

UNIEWAŻNIAM skradzione mi dokumenty na nazwisko Chomieniec Kazimierz: legitymacje: służbową Nr. 343, PSL, „Lot”, świadectwo maturalne gimn. hum. w Bochni, wydąg metrykalny, zaświadczenie demobilizacji, wydane przez RKU Warszawa-Miasto, prawo jazdy wydane przez OUS Warszawa, przepustka wstępu na lotnisko Okęcie i legitymacja tymczasowa PPS, WK PPS w Warszawie, odcinek zameldowania. 2965k

PROSZĘ o zwrot do redakcji zgubionego indeksu U. J. Ewy Gabriel. 2976-k

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty i legitymację Ubezpieczalni Społecznej Lwów na nazwisko Jakubyszyn Izydor, Kraków, Szewska 27, m. 7. 2978-k

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rozpoznawczą oraz zaświadczenie rejestracji RKU Gajoszek Szczepan, Prusy, Męgilla. 2975-k

JAWOR Władysław, Gnojnik unieważnia zgubione karty: rejestracyjną RKU, rozpoznawczą, rowerową, wydane Nowy Sącz. 2970-9

Dyrekcja OKP w Krakowie ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY na przebudowę dobudówki do motowagonowni w Krakowie na przychodnię lekarską P. K. P.**

Bliższych informacji udziela się w Dziale Budynków DCKP w Krakowie, pl. Matejki 12, pok. Nr. 332.

Termin składania ofert do dnia 3 września 1947 r., godz. 10-ta.

Wymagane jest wadium w wysokości 1.5% sumy ofertowej. 2966-Pap

KSIĘGARNIA KOZUB WŁADYSŁAWA
Kraków — ul. Starowisłna Nr. 40
poleca:
podręczniki i przybory szkolne
Prowincja za zaliczeniem. 2886-6

GLUCHOŁAZY-ZDRÓJ
HOTEL-PENSIJONAT „SŁASKI”
czynny cały rok. — Komfortowe pokoje, łaźienki, wyborowa kuchnia. — Codziennie Dancing. — Garaże.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:

w tekście: do 100 mm, za 1 mm 21. 60.—
od 100—200 mm, za 1 mm 21. 75.—
powyżej 200 mm, za 1 mm 21. 90.—

za tekstem: do 100 mm, za 1 mm 21. 40.—
od 100—200 mm, za 1 mm 21. 50.—
powyżej 200 mm, za 1 mm 21. 70.—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:

do 50 mm, za 1 mm 21. 30.—
od 50—100 mm, za 1 mm 21. 40.—
od 100—150 mm, za 1 mm 21. 60.—
powyżej 150 mm, za 1 mm 21. 90.—

OGŁOSZENIA DROBNE:

Osob. Poszukiwania rodzinne
za słowo 21. 15.—
Handlowe za słowo 21. 20.—
Poszukiwania pracy za słowo 21. 10.—
Zguby za słowo 21. 15.—

Najmniej 10 słów, najwięcej 40 słów. — Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczą się podwójnie.

W niedzielę i święta 30% drożej.

Zastrzeżenie miejsca w tekście 100% drożej, wśród drobnych w wysokości do 50 mm w 1 szpalcie 50% drożej, ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100% drożej.

Ogłoszenia tabelaryczne i ogłoszenia kombinowane 100 % drożej.